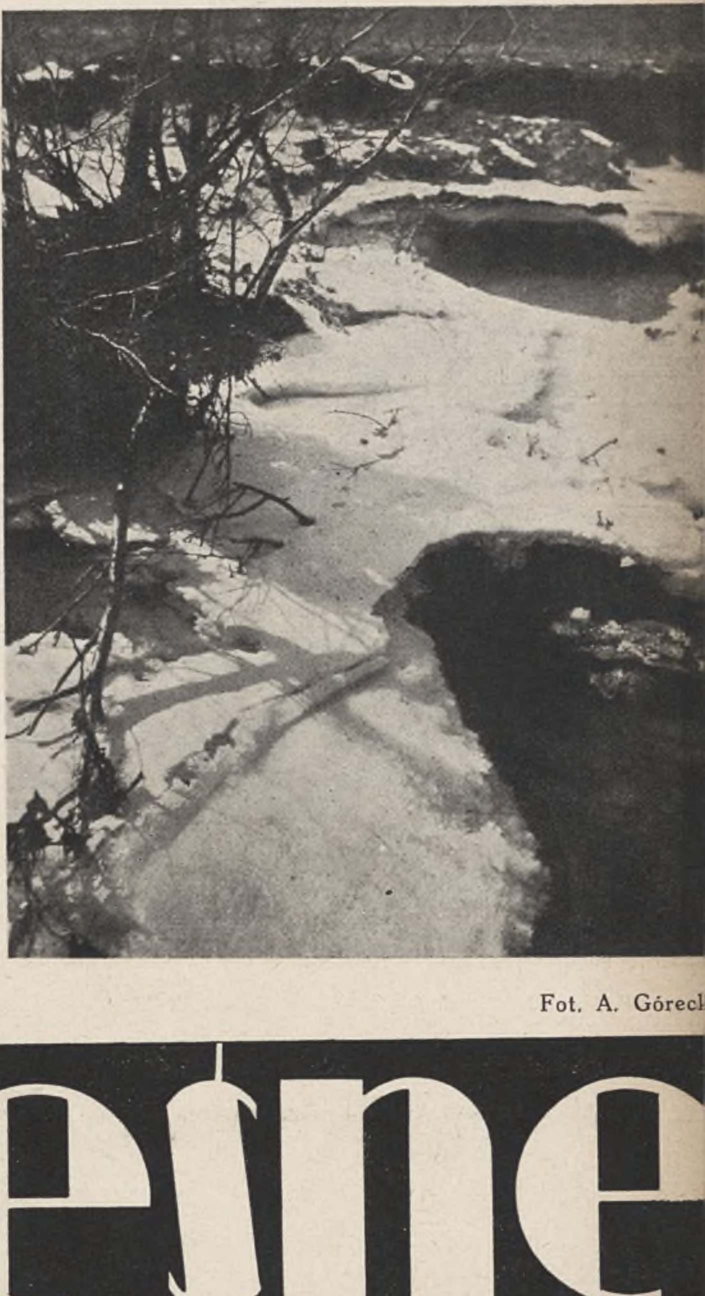
echa



„LODY SPŁYWAJĄ".



Fot. A. Góreck

eśne

tygodnik ilustrowany

RADJO

Niedziela, 15. III. — Godz. 10.05 Transmisja nabożeństwa z Poznania.
14.00 „Dzień z życia Lwa Tołstoja".
17.05 1000 taktów muzyki.
18.30 Klasyczny Teatr Wyobraźni — słuchowisko „Król Edyp".
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
21.00 Na wesołej lwowskiej fali.

Poniedziałek, 16. III. — 12.15 O najpilniejszych potrzebach i bolączkach wsi — pogadanka.
15.30 Muzyka salonowa.
18.30 Bajka o Śniegoniu - Białoniu — aud. dla dzieci.
20.20 Koncert Orkiestry i Zespołu wokalnego K. P. W.
21.30 Znaczenie Kasprowicza — Wieczór literacki.

Wtorek, 17. III. — Godz. 12.30 Koncert z udziałem solistów.
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim.
16.45 Cała Polska śpiewa.
19.00 Zbiorowa audycja żołnierska — W dniu Imienin Generała Rydza Śmigłego.
20.10 „Czar munduru" — operetka.

Środa, 18. III. — 12.30 Dziennik południowy.
15.30 Muzyka lekka.
17.00 „O granicach tolerancji" — odczyt z cyklu „Dyskutujmy".
19.00 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.
21.00 XXVIII audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina".

Czwartek, 19. III. — Godz. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży.
16.00 Wspomnienia dzieci o P. n. Marszałku.
17.15 Sonaty fortepianowe Mozarta.
19.45 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego poświęcone Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.
21.00 „Imieniny Marszałka" — aud. literacko-muzyczna.
22.20 Muzyka lekka i taneczna.

Piątek, 20. III. — 12.40 Utwory Feliksa Mendelsohna.
15.30 „Cyfra i piosenki" — aud. muzyczna.
16.45 Fragment z powieści „Posiew wolności" — aud. dla starszych dzieci.
18.00 Melodje operetkowe w wyk. Mary Gabryeli.
19.00 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami.

Sobota, 21. III. Godz. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego.
17.45 „Modrzew" — pogadanka z cyklu „Świat naszych roślin".
18.20 Arje i pieśni w wykonaniu Józefa Korolkiewicza.
20.20 Lekka audycja muzyczna ze Lwowa.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY.

Marzec	Wschód słońca	Zachód słońca
15. Klemensa	5.53	5.38
16. Eufrozyny, Hilar.	5.51	5.40
17. Gertrudy	5.48	5.41
18. Cyryla, Gabryela,	5.46	5.43
19. Józefa Oblub. NMP.	5.43	5.45
20. Klaudji i Eufemji	5.41	5.46
21. Benedykta	5.38	5.48



WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA
ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	13.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

KĄCIK JĘZYKOWY

Wyraz **rząd** (w znaczeniu „władza") oraz różne jego pochodne jak zarząd, przyrząd, narząd, zachowują w całej odmianie, t. j. we wszystkich przypadkach liczby pojedyńczej i mnogiej, samogłoskę **ą** (rządu, rządowi, przyrządem). Natomiast **rząd** w znaczeniu „szereg" oraz wyraz **urząd** mają poza I i IV przypadkiem liczby pojedyńczej **ę** zamiast **ą**: z drugiego rzędu, w równym rzędzie, w naszych urzędach itd. Pamiętać jednak należy, że I i IV przypadek w obydwu znaczeniach mają **ą**, że mówić należy: pierwszy **rząd** krzeseł, a nie pierwszy **rzęd**.

Podobnie wyrazy **krąg i okrąg** mają tylko w I i IV przypadku liczby pojedyńczej samogłoskę **ą**, we wszystkich zaś innych przypadkach **ę**: z kręgu, z okręgu, kręgiem, okręgiem.

Mięszać, zmięszany, mięszanina, podobnie jak mieszkanie, zamieszkać, uważać należy za prowincjonalizmy. W języku literackim forma prawidłowa tych wyrazów brzmi: **mieszać, zmieszany mieszanina,** tak samo jak: mieszkanie, zamieszkać.

Półtora godziny — błędnie. Liczebniki takie jak **półtora, półtrzecia** itd., miały w dawnej polszczyźnie przy rzeczownikach żeńskich końcówkę **y, i,** mówiło się: **półtory, półtrzeci godziny.** Formy te zachowały się w języku ludowym, natomiast prawidłowa forma obecnego języka literackiego ma w tych wypadkach końcówkę **ej: półtorej, półtrzeciej godziny.** Końcówki **a** używa się tylko przy rzeczownikach męskich i nijakich, a więc: **półtora roku, półtrzecia wiadra.**

Organy, organa. Obie te formy są używane w języku polskim, różnią się jednakże znaczeniem. **Organy** — to nazwa kościelnego instrumentu muzycznego. **Organa** — to 1°, narządy ciała ludzkiego i zwierzęcego, i 2°, jednostki składowe różnych instytucyj ogólnych, np. organa administracyjne, organa sądowe, organa władzy państwowej itp.

Akta — tych akt. Forma ta używa się wyłącznie dla oznaczenia ksiąg, dokumentów, papierów urzędowych, np. akta sądowe, akta jakiejś sprawy. W tem znaczeniu II przypadek liczby mnogiej zawsze powinien brzmieć: **akt** (zajrzeć do akt, wyciąg z akt itd.)

W każdem zaś innem znaczeniu tego wyrazu forma **akty** — **aktów** będzie prawidłowa. Powiemy więc: uroczyste **akty** otwarcia nowych zakładów; sztuka składa się z 3-ch **aktów;** wyznajemy **akty** wiary, nadziei, miłości.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XIII. WARSZAWA, 15 Marca 1936 r. Nr. 11

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINA LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE. ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE CODZIENNIE OD GODZ. 12 DO 2 PP. RĘKOPISÓW NADESŁANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

W PUSZCZY JODŁOWEJ.



Stare jodły w parku Narodowym im. Stefana Żeromskiego.
(z powodu wystawy Świętokrzyskiej w Warszawie).

PUSZCZA STEFANA ŻEROMSKIEGO

Z okazji otwarcia w Warszawie Wystawy Świętokrzyskiej w dniu 7 marca r. b.*).

Wyrośliśmy z ziemi i do niej powrócimy. Przez wszystkie sprawy życia ta jedyna, niczem niezachwiana prawda będzie ukrytą siłą naszych miłości, walk i nienawiści. Mimowoli związani jesteśmy z ziemią, a z niej, jak i my, wyrósł las. Dźwignął się w wielkim trudzie zdobywania słońca, dotarł do niego i strzelił w podobłocza białych chmur masztami sosen.

Gdy uwięzieni murem kamiennych miast, wnukowie i dzieci więźniów odczujemy nagle tęsknotę za szarym bezmiarem pól, niknących w zamglonej linji horyzontu, za południową ciszą lasu, pachnącego żywicą, wtedy dopiero zrozumiemy, jak mocnym węzłem wspólnej ojczyzny jesteśmy z nią połączeni. Zbratani najdziwniejszem podobieństwem życia.

Człowiek i las. Tak odległe w rozwoju stworzenia, a tak niezmiernie te same. Narodziny, walka o życie i śmierć. Powszednie prawa. Nigdy jednak dzieje człowieka nie zbliżyły się bardziej w swej odwiecznej prostocie do żadnego z żywiołów, jak zbliżyły się do lasu. Zwycięstwo silniejszych, wojująca nieprzyjaźń młodych ze starością, łączenie się organizmów w zdobywaniu życia i ciągła, nieustanna walka o nie, to są bezlitosne prawa dwóch społeczeństw — ludzkości i lasu.

Ta nierozerwalna łączność, podświadomie tylko wyczuwana, zaciążyła nad człowiekiem. W obliczu lasu zmęczona maska twarzy nabiera własnych rysów, wstydzące się najlepszych uczuć serce człowieka zaczyna bić serdeczniej rytmem leśnego ładu. Wobec prostoty ludzi, w puszczy wyrosłych, myśli stają się jasne i mądre, jedyną mądrością ziemi.

Nic też dziwnego, że pisarze prawdę tę odczuli najmocniej i miłością do lasu przejęci, jemu poświęcili najpiękniejsze karty swych dzieł. W literaturze polskiej zajmuje las odrębne miejsce. A najwyższym bodaj hołdem, pieśnią pochwalną puszczy są rozdziały, jakie jej poświęcił Stefan Żeromski.

Urodzony w Strawczynie, rósł w szumie drzew świętokrzyskich, do których przez życie całe będzie tęsknić, dręczony przeciwieństwami losu. Ponad wszystko je ukochał i w serdecznym lęku o nie

*) O wystawie „Puszczy Świętokrzyskiej" p. str. 3.



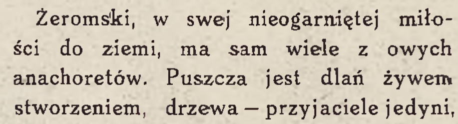
STEFAN ŻEROMSKI.

pozostawił przykazanie, które świętem być winno: — „Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którem święty jeleń chodzi, jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i pieśń wieczności. Puszcza jest niczyja, nie moja ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta".

Żeromski, w swej nieogarniętej miłości do ziemi, ma sam wiele z owych anachoretów. Puszcza jest dlań żywem stworzeniem, drzewa — przyjaciele jedyni, a ów potok leśny z „Puszczy Jodłowej", „obraz wieczny jedynego, prawdziwego szczęścia, istotnej, niepodzielnej i skończonej radości życia" — to jego życie i serce jego.

Kiedy opisuje drzewa, to czyni tak, jakby mówił o ukochanej dziewczynie, a w zapatrzeniu w nie jest wiele z miłości Rafała.

W lesie Żeromskiego jest zawsze jakiś legendarny urok wieków. Jakieś tajemnicze obrzędy pogańskich bożków rządzą puszczańskim obszarem. Dawne, minione czasy płyną zawadjackim korowodem przez puszczę, wciąż jednaką. Drzewa łączą stulecia, jakby to były dnie, po sobie idące. Życie ludzkie wobec tej puszczy jest jak opadnięcie liści. A ponad tem wszystkiem żyje w lesie Żeromskiego duch pierwotnego człowieka. Wyostrzone zmysły widzą i czują tak dokładnie, podchwytują odgłosy tak ciche i niezrozumiałe, że nam, przechodniom leśnym, stają się te objawienia nowym, nieznanym światem.



Jak w człowieku pierwotnym budzi w nas czarna tajemnica puszczy lęk przed nieznanem. Fosforyzujące ślepia próchna wśród nocy, zawodzenia puhaczy, żałosne jęki konarów, dręczonych wichrem, szepty i chichoty, cienie fantastyczne niecą wiarę w moce ukryte. Rodzą się bożki leśne.

Malarsko wspaniały obraz, jednem słowem czasami daje pełnię odczuć. Czasami nagromadza takie bogactwo świateł, barw mlecznych śniegu, świeżej zieleni, cieni i drżących półtonów, że ma się dotykalne wrażenie rzeczywistości. Ale poza wszelkiemi słowami, żyje puszcza prawdziwem, leśnem życiem. I to już nie jest dziełem sztuki, to już sama miłość.

Przywiązał się też Żeromski do drzew i jak własną krzywdę odczuwał, kiedy niszczono w barbarzyński nieomal sposób jego puszczę świętokrzyską — jego, największego poety między Łysicą a Rodostową górą, jak sam siebie zwykł nazywać. Wyrazem tej krzywdy jest niezapomniany buk samotnik z „Popiołów", odwieczny król kniei. Świadek dawnych czasów, kiedy bór nierozdarty panował nad górami. Za jego życia zwolna wycinano puszczę. I każdy wyrąb, każdy cios siekiery uderzał w sumienie Żeromskiego, bunt w nim żagwiąc i wołanie o sprawiedliwość. Jest także puszcza dla pisarza wspomnieniem wielkiej, rycerskiej Polski, wspomnieniem bohaterskich powstań. Jest tą jedyną ostoją, co oparła się najazdowi zaborców i niezmieniona w niepodległej ojczyzny weszła skarby.

I niechaj, jak przykazanie pójdą w lud marzenia Żeromskiego o nietkniętej ręką ludzką puszczy. Niech przez pamięć o nim, który śmierci nienawidził, miłość lasu powstanie w narodzie i niech wdzięcznością jedyną nie będą tylko słowa, ale walka uparta o każde drzewo, przez drwali chciwych ścinane. A kiedy przejdą wieki, gdy w miastach znużeni ludzie ratunku szukać będą niechaj wybawi ich puszcza. Puszcza Stefana Żeromskiego.

Jan Kazimierz Mar.

Wystawa Świętokrzyska w Warszawie

Dziesiąta rocznica śmierci Stefana Żeromskiego, zrodziła myśl uczczenia pamięci Wielkiego Pisarza przez zorganizowanie Wystawy Świętokrzyskiej w Warszawie. Niema, bowiem w Polsce ziemi bardziej ze Stefanem Żeromskim związanej niż Góry Świętokrzyskie. One mu swym pięknem krajobrazu, mową przyrody, ludzi tam mieszkających, wielowiekową historją i pamiątkami kultury kształtowały ducha i narzucały powielokroć myśl twórczą. One też z ich wiecznie zieloną koroną jodłową stały się jego kochaniem serdecznem, wspomnieniem dzieciństwa i młodości. I tej miłości wielkiego Pisarza w dużej mierze zawdzięczają Góry Świętokrzyskie to, że Jego zaklęcia stały się dla społeczności nakazem stworzenia Parku Narodowego, który będąc wieczystym, żywym pomnikiem Stefana Żeromskiego, jest obopólnym Poety i Puszczy pomnikiem miłości i zasług. Puszcza podsuwała słowo, a Poeta ją bronił przed zniszczeniem.

Dlatego też duchowy Patron Gór Świętokrzyskich wita każdego u wejścia na wystawę swoimi ostatniemi słowy z „Puszczy Jodłowej", dumnego po wsze czasy stwierdzenia: „Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża święta!"

Wystawa, trzeba z uznaniem stwierdzić, jest bardzo bogata w ilość i w jakość eksponatów, z wielką pieczołowitością i znawstwem zgromadzonych i przejrzyście rozłożona.

Z uwagi na szczupłość miejsca w tym numerze ograniczę się jedynie do krótkiego opisu działu wystawy najbardziej czytelników „Ech" obchodzących, a więc leśnego.

Lasy najsilniej duchowym węzłem są związane ze Stefanem Żeromskim, boć obejmuje Puszczę Jodłową — kolebkę Poety i Jego pomnik zarazem. Wszechstronność wystawy, odzwierciadlającej regjonalizm Gór Świętokrzyskich szeroko z punktu geologicznego ujęty, spowodował, że lasy obrazują również cały objęty wystawą teren ze specjalnem rzecz prosta wyróżnieniem Puszczy Jodłowej.

Pierwsze wrażenie, jakie nam daje przy wejściu sala Lasu, jest estetyczny wygląd całości. Duże powiększenie fotograficzne, tablice, mapy — wszystko na szerokiem granatowem polu materji, nieścieśnione zanadto, przeplatane gałązkami jedliny, a środkiem wzdłuż sali stoją rzędem, oddzielając od rolnictwa, wysokie wyrzynki pni wszystkich głównych drzew świętokrzyskich. Pod ścianami stoły z rozłożonemi księgami, za pniami okrągły stół z barwnemi wachlarzami z numerów „Ech Leśnych".

Ogromna mapa z kolorowemi plamami nęci wzrok. Rok 1830! „Plan całej przestrzeni gór i lasów około miasta Kielc w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem na rzecz górnictwa i fabryk rządowych przeznaczonych". Owe barwne plamy — to lasy. Porównajmy teraz stan z przed stu laty z mapą 1930 roku — jak mało zmienione granice lasu, połać ich nieomal ta sama! Dziś powiaty, kielecki, konecki i włoszczowski mogą się słusznie chlubić, że posiadają jeszcze ponad 30% lasów — co może zawdzięczamy temu, że większość lasów należy do Państwa.

Pod tymi mapami na stołach księgi rozwarte — są to dawne plany gospodarcze leśnictw.. Oto Zagdańsk, a nie Zagnańsk, jak przerobili widocznie moskale. Ale obok świeżego planu nadleśnictwa Św. Katarzyna z 1927 roku, leży księga, zawierająca plan gospodarki leśnictwa Szydłowiec województwa sandomierskiego z 1829 roku, planujący gospodarkę aż do 1950 roku! Odwracam parę kart i wzrok zatrzymuje się na ostatnich paru wierszach strony: „Cena średnia sążnia drzewa iglastego szczapowego złotych 2—23 grosze do czego trzeba doliczyć koszt wyrobu". Oto w innem miejscu — opis — wyszczególnienie zwierzyny w lasach szydłowieckich. Sporządzający plan po stwierdzeniu, że naogół stan zwierzyny w leśnictwie nie jest zadawalający, wylicza: „jelenie, sarny, zające, przechodnie dziki, głuszcze, rzadko cietrzewie, liczniej jarząbki i kuropatwy. Z drapieżnych — wilki, żbiki, lisy i różne jastrzębie". A roślinność? — Te same drzewa, które dziś w świętokrzyskiem królują, te same, których przedstawiciele w pięknych okazach wyrzynków pni widzimy na sali. Oto jodła niewiele młodsza od planu Szydłowiec, bo wyrosła w 1845 r., oto dąb patryarcha przeszło 200 lat (1725 rok) liczący, oto pięknie czerwieni się przekrój i pień modrzewia, 1840 roku, oto stuletnia sosna, która musiała być smukła i strzelista, a dziś panuje wraz z jodłą w Świętokrzyskim, oto 130 letni buk, 100-letni jawor i 150-letni świerk, wreszcie najmłodsza lipa i pniak cisowy o wiśniowej barwie przekroju z pod Łysicy. Poza cisem wszystkie te wyrzynki przedstawicieli drzew puszczańskich dostarczyły Nadleśnictwa Święta Katarzyna oraz Daleszyce pod Kielcami. (Mapy i plany gospodarcze dostarczyła Dyr. Lasów Państwowych Radom).

Całość tej wystawy zorganizował Instytut Badawczy Lasów Państwowych, który ma przecież pod swoją pieczą i Puszczę Jodłową, leżącą na obydwu szczytach, i grzbiecie pasa Łysogórskiego i mniejsze rezerwaty, chroniące resztki borów modrzewiowych, nieliczne cisy, a jednocześnie ochraniający pieczołowicie lasy zrośnięte wiekami przeszłości z innemi zabytkami Świętokrzyskiemi.

Z Instytutu Badawczego pochodzi też kilkanaście pięknych powiększeń fotograficznych, które naocznie pokazują zwiedzającym walkę z największym wrogiem obecnym Puszczy. Jeden, jako elementarny, nie jest do zwalczenia — tak było z mrozem 1929 roku. Lecz, gdy po tej zimie na wymrożony las jodłowy, przyszła inwazja kornika jodłowego, wytoczono walną batalję kornikom, na terenie Puszczy Jodłowej. Również na fotografjach uwidocznione są szkody, grożące jodle przez napastujące je zwójkę jodłową, smolika jodłowego. A potem widzimy na miejscu przeciętem odnowienie bukiem i jodłą — jako ostateczne zwycięstwo człowieka i lasu nad wrogiem Puszczy.

Jan Milewski.

ECHA LEŚNE

„Wołały się echa po leśnych górach".
St. Żeromski.

W głuchej puszczy czyhałeś, Rymwidzie!
Echa leśne ci niosły wieść tajną,
którym szlakiem śmiertelnym wróg idzie
na Bodzentyn, Suchedniów, czy Krajno...

W czarnym lesie się zwarłeś z Moskalem,
twarz sołdackim bagnetem rozdarta...
nad krwi młodej bezcennym koralem
święte jedle stanęły, jak warta...

Srogi bór się sprzymierzył z Powstaniem,
w płaszcz zielony ukrywał straceńce,
koił ciszą, westchnieniem, szeptaniem,
kładł na głowy poszumów swych wieńce..

I spełniło się w lasach Łysicy
— wzgardę uśmiech nieziemski pokonał...
z podobizną synaczka w prawicy —
Rymwid pierś dał pod salwę — i skonał...

..Wciąż cię szukam w Łysogór dziedzinie
jodło, z czarnym na pniu obrazikiem,
by spod kory w samotnej godzinie
świętą kulę wydłubać kozikiem...

Czarną kulę powstańczą Rymwida,
krągłą grudkę ołowiu w żywicy...
..Echo leśne nie powie, nie wyda.
kul zbłąkanych, kul tamtych — w jedlicy.

Jan Gajzler.

POWRÓT TARPANA LEŚNEGO
DO PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ

W związku z memorjałem, skierowanym przezemnie pod koniec roku 1934 do Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych przystąpiła pod koniec ubiegłego roku (1935) do założenia w Puszczy Białowieskiej rezerwatu, poświęconego regeneracji dzikiego konia tarpana leśnego, którego ostatni przedstawiciele żyli dziko w puszczy jeszcze w drugiej połowie XVIII wieku, a następnie, po wyłowieniu ich z puszczy, w zwierzyńcu Ordynata Zamoyskiego aż do początków XIX wieku.

Organizacja tego rezerwatu spoczęła w rękach Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży. Przeznaczono nań narazie podwójnie ogrodzoną przestrzeń o powierzchni około 4 ha, w odległości ca 5 km od Białowieży, w oddz. 529 leśn. Gródek nadleśnictwa Gródek. Jestto teren częściowo gęsto zalesiony, częściowo otwarty (pastwiskowy), częściowo wyżej położony i suchy, częściowo niski i bagnisty. W rezerwacie znajduje się drewniana szopa, mająca służyć początkowo za prowizoryczną stajnię, później zaś, już tylko jako paśnik.

Obdarzony ze strony wymienionej instytucji misją, dokonania wyboru wyjściowego materjału koników, mających służyć do omawianej regeneracji tarpana leśnego, podjąłem myśl, do której skłoniły mnie znane zasługi profesora dr. Ottona Antoniusa w zakresie problemu tarpana stepowego, zrealizowania powierzonego mi zadania, w obecności tego wybitnego wiedeńskiego zoologa, który potwierdził w swych kilku publikacjach naukowych moje wyniki badań nad tarpanem leśnym, i z którym nadto pragnąłem przedyskutować w terenie, niektóre interesujące nas problemy naukowe.

Po uzyskaniu, na powyższe zezwolenia interesowanych czynników, oraz po uzyskaniu, na tę wspólną z prof. Antoniusem podróż naukową, skromnych zasiłków z Funduszu Badań Naukowych Uniwersytetu Poznańskiego, a nadto od Wydziału Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, oraz od Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, spędziłem wspólnie z prof. Antoniusem, cztery dni na terenie powiatu biłgorajskiego, gdzie w dniach od 3-go do 5-go lutego br. miejscowe starostwo powiatowe, na polecenie Wydziału Chowu Koni Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zarządziło w miejscowościach Biłgoraj, Frampol i Tarnogród, specjalne spędy wszystkich małych koni wymienionych okolic. W Biłgorajskiem towarzyszyli nam w naszych rozjazdach: starosta pow. biłgorajskiego p. Tadeusz Szałowski, przedstawiciel Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży p. Cz. Kurażyński, inspektor chowu koni Lubelskiej Izby Rolniczej major w st. spocz. p. A. Iwaszkiewicz, członek Komisji Remontowej nr. 1. major lek. wet. Józef Weitzkorn, nadto miejscowy instruktor rolny powiatu p. R. Wahl, oraz miejscowi lekarze weterynarji, pp. Z. Kamiński i M. Samorek.

Chociaż już na pierwszych — niestety słabo obesłanych spędach, a mianowicie w Biłgoraju i Frampolu, a nadto we wsiach Smulsko Duże i Majdan, dały się obserwować piękne i doskonale wyrównane osobniki typu tarpana, to jednak dopiero w ostatnim dniu, na ostatnim spędzie w Tarnogrodzie, udało się wyszukać odpowiednie dla rezerwatu typowe osobniki, jużto myszate, jużto także w inny sposób dziko umaszczone. Ale niestety i tutaj także, były to tylko stare klacze, podczas gdy skutkiem zarządzonych zabiegów hodowlanych ostatnich lat, starsze małe, myszate i najtypowsze ogierki zostały niestety naogół pokastrowane, młodsze zaś, zarówno w ogólnych cechach pokroju, jak i w większym wzroście, wykazywały już wyraźne wpływy krwi szlachetnej, przyczem w licznych wypadkach ich pręgowane, myszate, lub inne dzikie umaszczenie, świadczyło u nich niedwuznacznie, że „żelaznemu" podłożu tarpanowatego konika, zawdzięczają one swe widoczne zalety.



„Myszka"

Z pośród przedstawionego w Tarnogrodzie pogłowia, wybrano i zakupiono sześć koników, które w dniu 9. lutego 1936, w godzinach południowych wypuszczono w rezerwacie na wolność. Są to koniki następujące: 1) Klacz „Dziducha", bułana z pręgami, urodzona w roku 1919, wysokości około 134 cm, żywej wagi 370 kg; 2) Klacz „Myszka", myszata z pręgami, urodzona w roku 1921, wysokości ca 126 cm, żywej wagi 235 kg; 3) Klacz „Biłgorajka", myszata z pręgami, urodzona w roku 1917, wysokości ca 135 cm., żywej wagi 265 kg; 4) Ogierek „Majdan" (syn „Biłgorajki", lecz po niewiadomym ojcu), myszaty z pręgami, urodzony w roku 1935, żywej wagi 220 kg; 5) Klacz „Wilczyca" (z lewem okiem uszkodzonem), wilczata, urodzona w roku 1924, wysokości ca 130 cm, żywej wagi 265 kg; 6) Klacz „Biszcza", ciemno-myszata z pręgami, urodzona w roku 1924, wysokości 125—130 cm, żywej wagi 305 kg. Wymienione nazwy nadaliśmy konikom w drodze do Białowieży, wspólnie z prof. Antoniusem i leśn. Cz. Kurażyńskim. Po-



Tarpany w Puszczy Białowieskiej. fot. dr. inż. J. J. Karpiński.

chodzą one jużto od nazwisk poprzednich ich właścicieli (np. „Dziducha"), jużto od formy umaszczenia („Myszka", „Wilczyca"), jużto od nazw miejscowości powiatu biłgorajskiego, związanych z memi badaniami, prowadzonemi w Biłgorajskiem od 13-tu lat („Biłgorajka", „Majdan"), jużto wreszcie od nazwy miejsca pochodzenia konika („Biszcza"). Ciężary koników ustalono bezpośrednio po ich nadejściu na stację kolejową w Białowieży, zaś miary wysokości zaczerpnięto z książeczek ewidencyjnych koników.

Jak już wspomniano, w czasie naszego omawianego pobytu na terenie powiatu biłgorajskiego nie dało się już niestety znaleźć odpowiednich ogierków-koników. Kilku typowym brakowało dzikiej maści, inne piękne i myszate, były znów za duże i za szlachetne, i mogły służyć jedynie za pouczający przykład, jak piękne, uszlachetnione, prawidłowe i wyrównane konie, możnaby hodować w Polsce masowo, na podłożu konika, gdyby się tylko ujęło tę sprawę racjonalnie, w oparciu o specjalną stadninę lub pepinjerę hodowlaną, których brak u nas dotąd.

Jako czołowy, odejdzie w najbliższym czasie do Białowieży do rezerwatu, stary, ciemnomyszaty i bardzo typowy ogierek-konik (lat 18—19), którego jeszcze w roku 1927 na zlecenie Rekt. Prof. Dr. H. Hoyera, oraz Prof. J. Stacha, kupiłem w Biłgorajskiem w Jasienniku Starym, dla Muzeum Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Któżby przypuszczał, że ten stary ogier, który zresztą z moją wiedzą miał być już oddany w najbliższej przyszłości na cele muzealne, okaże się w końcu jednym z ostatnich niedobitków powiatu biłgorajskiego, któremu przed śmiercią przypadnie jeszcze zaszczytna rola, rozpoczęcia w Puszczy Białowieskiej powrotnej hodowli tarpana leśnego! Gdy na przestrzeni lat 1923—1928 spotykałem i badałem na terenie powiatu biłgorajskiego tak wiele jeszcze typowych ogierków-koników, do ochrony których, wobec zagrożonego ich bytu, nawoływałem, teraz, w najwyższem zaniepokojeniu — nie wiedząc, czy już nie zapóźno — na drodze telegraficznej i telefonicznej musiałem zabiegać z Biłgoraja i Białowieży, o cenne życie tego starego konika-ogierka. Za przechowanie tego ogierka, należy się szczera wdzięczność, zarówno Komisji Fizjograficznej Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie jak i kierownictwu Folwarku Doświadczalnego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Mydlnikach.

Prócz tego starego, ale jeszcze pełnego temperamentu, typowego ciemno-myszatego ogierka, przeznaczono dla Białowieży również jego 4-letniego jasno-myszatego syna, a zarazem (ze strony matki) wnuka, który urodzony w Mydlnikach po typowych rodzicach w drodze chowu kazirodczego, (ojciec: stary ogierek z Jasiennika Starego, matka: córka starego ogierka z Jasiennika Starego i klaczki krynickiej), jest z tego powodu całkiem szczególnie interesujący, że najwidoczniej w drodze atawizmu, wyzwolonego przez chów kazirodczy, podobnie jak dzikie zwierzęta, zmienia on barwę uwłosienia, w zależności od pory roku. Gdy mianowicie w pierwszych dniach stycznia 1936, obserwowałem go w Mydlnikach jako jasno-myszatego z ciemną pręgą grzbietową, i z całkiem znikomą obecnością białych włosów, rozrzuconych po całem ciele, w dniu 13-go lutego 1936 wprowadził mnie ten ogierek w duże zakłopotanie, ale zarazem w przyjemne zdumienie, gdy chciałem go zademonstrować prof. Antoniusowi, z powodu jego typowego, myszatego umaszczenia. Skutkiem obfitej obecności długich i gęstych białych włosów puchowych, przykrywających jego myszato-szarą sierść, przedstawił się on naszym oczom na całem ciele, (z wyjątkiem głowy i kończyn) prawie śnieżno-biały! Niezwykły ten przypadek, przypomina żywo wzmianki Brinkmanna o białych koniach lofockich północnej Norwegji, które zdaniem mojem, jak już dawniej o tem pisałem, należały niewątpliwie do typu tarpana leśnego.



„Wilczyca"

Według informacyj dr. W. Płoskiego, kierownika folwarku doświadczalnego U. J. w Mydlnikach, oraz według objaśnień personelu stajennego w Mydlnikach, ten proces zmiany umaszczenia (który, jakkolwiek w znacznie słabszej formie, dał się również obserwować u jego myszatej matki), powtarza się u omawianego ogierka rokrocznie w zimie, przyczem jednak tej zimy (1936), zbielenie spowodowane pojawieniem się białego, słabo w skórze tkwiącego puchu, wystąpiło ponoć u niego w formie znacznie więcej jaskrawej, aniżeli w latach poprzednich. Po stracie białego puchu, wiosną, oczekuje się u tego ogierka znowu jego typowej, myszatej maści.

Należy oczekiwać, że gdy nasze koniki typu tarpana leśnego zdziczeją z czasem w Puszczy Białowieskiej, a więc tam gdzie najdłużej przetrwali ich dzicy przodkowie, będą one nietylko cennem wzbogaceniem fauny naszych rezerwatów, ale że nadto, jako wysoce interesujący przedmiot dalszych badań nad pochodzeniem konia, staną się one poważną atrakcją dla najszerszych kół miłośników przyrody i fachowców.

Prof. Dr. Tad. Vetulani.



Tarpany w rezerwacie. fot. dr. inż. J. J. Karpiński.

Pamiętnik I-go naukowego zjazdu leśniczego

Potężna księga, bo zgórą sześćset stron licząca (587 + XLVII) wydana pod tytułem „Prace I-go Polskiego Naukowego Zjazdu Leśniczego", który się odbył w Poznaniu w dniach 12—16 września 1933*) jako Sekcja Leśnictwa XIV Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich" (Wydana przez Komitet Organizacyjny I-go Zjazdu z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej pod redakcją Juljana Rafalskiego — Poznań 1935 — Skład główny w Kasie Im. Mianowskiego, Warszawa, Nowy Świat Pałac Staszica — Cena księgarska zł. 15).

Każdy z Zjazdów lekarzy i przyrodników posiada swój pamiętnik; pamiętnik ostatniego zjazdu zawiera tylko krótkie streszczenie wygłoszonych na zjeździe referatów. Dlatego Komitet Organizacyjny nowopowstałej przy XIV Zjeździe — Sekcji Leśnictwa wydał oddzielnie wygłoszone na tym zjeździe referaty leśne; jedynie te, które zostały przedtem opublikowane w streszczeniu, pozostałe zaś — w całości.

Na część pamiętnikarską książki składają się: wstęp, zawierający krótką historję Pierwszego Naukowego Zjazdu Leśniczego i jego przebieg, przemówienie inauguracyjne Przewodniczącego, a zarazem jego głównego organizatora i inicjatora profesora Juljana Rafalskiego, regulamin Polskich Naukowych Zjazdów Leśniczych, protokóły posiedzeń plenarnych Zjazdu, powzięte uchwały oraz spis uczestników Zjazdu.

Referaty umieszczone są według podsekcyj. — A więc w podsekcji I-szej: — Ogólnych Zagadnień Leśnictwa — 9 referatów, a mianowicie: 1. Hausbrandt Jan — Zadania i organizacja Zakładu Doświadczalnego Lasów Państwowych, 2. Jedliński Władysław — Zagadnienie dalszej rozbudowy i metodyki usuwania subjektywizmu przy badaniach drzewostanu i jego struktury, szczególnie w związku z zadaniami doświadczalnemi. 3. Kostyrko Józef — Produkcyjność rezerwatów leśnych i drogi do jej wykorzystania. 4. Krasucki Liberat — O wpływie lasów na stosunki wodne i gospodarcze kraju. 5. Łuczkiewicz Witold-Aleksander — Uwagi o stanie i potrzebie szerzenia filozofji gospodarstwa leśnego i jego wiedzy (streszczenie) 6. Rafalski Juljan Biologiczna metoda badania jakości drewna, jako podstawa do pogłębienia związku między Użytkowaniem Lasu, a Hodowlą i Biologją lasu (streszczenie). 7. Studniarski Stefan. Nowe poglądy na zagadnienia rentowności gospodarstwa leśnego (streszczenie). 8. Studniarski Stefan — W sprawie opodatkowania gospodarstwa leśnego — (Streszczenie). 9. Zaleski Karol — Zarys współczesnej fitopatologji leśnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Podsekcji II-ej: Botaniki Leśnej i Geografji Lasu 9 referatów, a mianowicie:

1. Dziubałtowski Seweryn — Dynamika zespołów leśnych w regjonie Łysogórskim. 2. Goetz Józef — Buk (Fagus silvatica L.) w Poznańskiem na wschodniem pograniczu swego rozmieszczenia. 3. Kobendza Roman—Zniekształcenia sosny pospolitej pod wpływem owadów (streszczenie). 4. Kulesza Witold — Wrzosowiska i ich stosunek do lasu. 5. Niedziałkowski Wacław — Jodła i typy florystyczne lasu jodłowego w Nadleśnictwie Łuków. 6. Sokołowski Stanisław — Zmienność sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) w świetle badań biometrycznych i statystycznych. (Streszczenie). 7. Stecki Konstanty Rozmieszczenie lasów w Wielkopolsce. 8. Szafer Władysław — Z najnowszych badań nad stanowiskiem systematycznem modrzewia polskiego (Larix polonica Rac.) Streszczenie). 9. Zajączkowski Maciej — Dotychczasowe wyniki badań nad reliktową rasą sosny pospolitej w Karpatach.

W podsekcji III-ej: Biologji, Hodowli i Ochrony Lasu — 11 referatów, a mianowicie:

1. Biehler Ryszard — Dotychczasowe wyniki aklimatyzacji drzew zagranicznych w Wielkopolsce i na Kresach północnych. 2. Chodzicki Edward — Zagadnienie trwałości siedlisk leśnych. 3. Królikowski Lucjan — Badania nad rozkładem ściółek i próchnic gleb leśnych różnych drzewostanów. 4. Kucharczak Stefan — Z badań nad wpływem kierunku cięć i szerokości zrębu na rozwój i przyrost sosny, świerka, jodły i dębu. 5. Mroczkiewicz Leon — Zagadnienie hodowlane na terenach posówkowych. 6. Nunberg Marjan — Organizacja walki z inwazją strzygonji chojnówki (Panolis flammea) w latach 1931—1933 na terenie lasów państwowych. 7. Sarnowski Jerzy — Zależność rozwoju drzewostanów sosnowych od stopnia zabagnienia. 8. Sokołowski Marjan — Szkody od powału w lasach tatrzańskich i sposoby ich zwalczania (Streszczenie). 9. Suchecki Kazimierz — Konieczność ustalenia praktycznego miernika przy wykonywaniu samosiewnych odnowień lasu (Streszczenie). 10. Włoczewski Tadeusz — Las przerębowy, jako teren doświadczalny. 11. Zajdler Jerzy — Las ciągły w Iłowcu.

W Podsekcji IV-ej: Urządzenia Lasów, Dendrometrji i Statystyki — 11 referatów, a mianowicie:

1. Borzemski Otton-Edward — Wykresy w zastosowaniu do badań przyrodniczo leśnych. 2. Gano Włodzimierz — Organizacja zbierania materjału do układania tablic zasobności. 3. Grochowski Jerzy — Zagadnienie dokładności wzorów dendrometrycznych. 4. Jachimowski Stanisław — Nomogramy do szacowania miąższości świerków i jodeł według metody szacunkowej prof. Jedlińskiego. 5. Jasiński Władysław — Ustalenie różnic biologicznych, zachodzących między dwiema rasami sosny pospolitej, przy pomocy metod badania struktury i przyrostu drzewostanów. 6. Jezierski Feliks — Struktura drzewostanu sosnowego pod względem natężenia przyrostu. 7. Kusal Stanisław — Rola biometrycznych metod badań struktury drzewostanów w praktyce leśnej. 8. Olszański Józef-Tadeusz — O badaniach struktury drzewostanów. 9. Wielgosz Tadeusz — Biometryczne grupy drzew i ich rola dla tworzenia metod odznaczania miąższości drzewostanów. 10. Wielgosz Tadeusz — Metodyczne rozważania nad oznaczaniem elementów kształtu drzew leśnych. 11. Wojczyński Władysław — Przyczynek do metodyki badań przyrostu drzew i drzewostanu, a mianowicie metod określania czynnika zwarcia.

Wreszcie w *Podsekcji V-ej. Użytkowania Lasu i Technologji drewna* — 10 referatów, a mianowicie:

1. Dąbrowski Andrzej — Badania wytrzymałości drewna w lasach państwowych. 2. Kapica Tomasz — Normalizacja drewna, jako surowca i produktów jego obróbki, w skali krajowej i ogólno-światowej. 3. Krzysik Franciszek — Szkody mrozowe spowodowane zimą w 1928/29 w drzewostanach bukowych. 4. Nowakowski Aleksander — Badania rentgenowskie procesu estryfikacji celulozy w układzie niejednorodnym. 5. Orłoś Henryk — Produkcja i handel grzybami w Polsce. 6. Rafalski Juljan i Czernay Henryk — Z najnowszych badań nad zależnością pozornego ciężaru właściwego drewna sosnowego od położenia drewna w strzale (streszczenie). 7. Rafalski Juljan — Zbiór okazów Drewna przy Zakładzie Inżynierji Leśnej Uniwersytetu Poznańskiego, jego krótka historja, stan obecny, oraz cele naukowe i pedagogiczne. 8. Stryła Stanisław — Z badań nad zmianą twardości drewna w strzale sosny pospolitej (Pinus silvestris L.). 9. Wiertelak Jan — Nowe drogi rozwoju w przemyśle suchej destylacji drewna. 10. Wiertelak Jan — i Schillak Ryszard — Analiza chemiczna drewna i jej doniosłość dla oceny tego surowca w przemyśle chemicznym.

Poza temi referatami podany jest w streszczeniu wygłoszony na pierwszem posiedzeniu plenarnem odczyt prof. Józefa Paczowskiego p. t. „Walka o byt w lesie".

Niezwykle bogaty plon referatów, zarówno pod względem liczby, jak wysokiego ich poziomu oraz ogromna różnorodność poruszonych w nich tematów jest świadectwem dla tych, co na Zjeździe nie byli, jak ciekawemi i pouczającemi, podobnie jak Pierwszy Zjazd Leśniczy mogą być zjazdy następne. Prócz momentu pamiętnikowego, daje to wydawnictwo możność zakończenia lub podjęcia na nowo dyskusji nad wieloma poruszonemi problemami, czy postawionemi tezami, na co — z nadmiaru materjału brakło czasu na zjeździe.

Choć cena książki jest dość wysoka, tem niemniej, z uwagi na jej wartość, można zachęcić by zakupywano ją zbiorowo, choć po egzemplarzu na nadleśnictwo. Całkowity dochód z rosprzedaży przeznaczony jest na wydanie prac przyszłego, t. j. II-go Naukowego Zjazdu Leśniczego.

Jan Milewski.

*) „Echa Leśne" Nr. 11, listopad 1933 r. str. 6 — „Las Polski Nr. 1—3, rok 1934, str. 1—20.

MIĘDZYNARODOWE KONGRESY LEŚNE W BUDAPESZCIE

I.

Zarząd Główny Związku Leśników otrzymał od Centralnego Komitetu Organizacyjnego II Międzynarodowego Kongresu Leśnego w Budapeszcie regulamin i program kongresu, wobec czego spieszy poinformować kolegów leśników o szczegółach kongresu*).

Kongres odbędzie się w Budapeszcie w czasie od 10—14 września b. r. Poza obradami przewidziane są dla uczestników wycieczki. Uczestnikami Kongresu mogą być: urzędowi przedstawiciele państw, przedstawiciele instytucyj związanych z leśnictwem oraz wszyscy, którzy zapiszą się na zwyczajnych członków kongresu w Krajowych Komitetach dla spraw kongresu. (W Polsce komitet taki nie został jeszcze zorganizowany).

Karta uczestnictwa w kongresie kosztuje 50 pengő, członkowie rodzin uczestników, biorący udział w zjeździe jako członkowie nadzwyczajni, płacą po 30 pengő (1 pengő = 95 groszy).

Obrady kongresu odbywać się będą na zebraniach plenarnych oraz na zebraniach sekcyj. Czynne będą następujące sekcje: 1. Statystyka i polityka leśna. Ustawodawstwo leśne. Instytucje społeczne. — 2. Zagospodarowanie lasów, oświata leśna, doświadczalnictwo leśne. 3. Handel drewnem i innemi produktami leśnemi. — 4. Eksploatacja i przemysł leśny. 5. Technologja mechaniczna i chemiczna drewna. 6. Hodowla lasu. 7. Regulacja potoków. Ochrona gleby i drzewostanów. 8. Ekonomika gospodarstwa wiejskiego i różne gałęzie gospodarstwa związane z leśnictwem. Ochrona przyrody i krajobrazu. Turystyka. 9. Leśnictwo tropikalne.

Referat na kongres o rozmiarach nie większych jak 16 stron druku, w językach francuskim lub węgierskim (jako urzędowych), o ile zaś w jakichkolwiek innych — to ze streszczeniem w jednym z powyższych języków, składane być mogą w terminie do końca maja b. r.

Na podstawie tych referatów, powołani przez Główny Komitet Organizacyjny Kongresu, generalni referenci sekcyj—opracują referaty ogólne z rekapitulacją prac sekcyj oraz wnioskami, które mają być głosowane przez kongres.

II.

IX Międzynarodowy Kongres Związku Leśnych Instytucyj Badawczych odbędzie się między 25 sierpnia a 8 września na Węgrzech. Program jego jest tak ułożony, że wycieczki i obrady integralnie związane są ze sobą i kongres nazwaćby można wędrownym. Oto miejscowości, które będą etapami tej wędrówki: Sopron — Balatonfüred — Pec's — Szeged — Kecskemet — Budapest — Gödöllo — Püspöhladány — Debrecen — Lillafüred. Koszta przypuszczalne wyniosą 500—700 pengö od osoby.

Zwyczajnymi uczestnikami kongresu mogą być, delegaci Instytucyj Badawczych zrzeszonych w Międzynarodowym Związku, uczestnikami nadzwyczajnymi — przedstawiciele instytucyj leśnych niezrzeszonych oraz leśnicy indywidualnie.

J. K.

*) Echa Leśne Nr. 35 z 27/X 1935 roku str. 10.

O „TERMINARZU" na rok 1936.

Doceniając potrzebę i pożyteczność wydawnictw w rodzaju „Terminarza na rok 1936", chciałbym podać do wiadomości ogółu leśników kilka uwag, które nasunęły mi się po przejrzeniu tego kalendarza, wydanego przez Spółdzielnię Leśników we Lwowie.

W tablicach wysiewu i wskazówkach hodowlanych umieszczono obok siebie dwie mapki z podziałem na okręgi nasienne dla sosny pospolitej i świerka. Otóż, o ile mi wiadomo, tablice te posiadają obecnie nieco odmienne znaczenie ze względu choćby na ich zastosowanie.

Podział na okręgi nasienne dla sosny, opracowany w Instytucie Badawczym Lasów Państwowych, został ogólnie przyjęty i wprowadzony w życie, między innemi przez Administrację Lasów Państwowych*).

O okręgach nasiennych dla świerka, dla dębu szypułkowego, dębu bezszypułkowego i olszy czarnej powiedzieć można, że znajdują się one dotychczas conajmniej w stadjum projektu. Do takiego myślenia skłania choćby brak szczególnego uwzględnienia tych okręgów w tablicach nasiennych, umieszczonych na dalszych stronicach kalendarza.

W tablicy wysiewu nasion rzucają się w oczy stanowczo za duże ilości nasion, konieczne do zalesienia jednostki powierzchni (nie biorąc pod uwagę liczby 1 kg. jodły na 1 ar szkółki, jak podano w tablicach, gdyż powinno być, prawdopodobnie, 10 kg. — wyraźny błąd zecerski!). Podane w tablicy normy, wobec dzisiejszego stanu wiedzy praktycznej w hodowli lasu, są conajmniej przestarzałe.

Jako przykład, weźmy sosnę pospolitą. Dla średniej zdolności kiełkowania 85 proc. tablice podają na 1 ar szkółki 1,5 kg, na 1 ha upraw 4—7 kg nasion. Tymczasem, normy stosowane np. w lasach państwowych i wynoszące dla 35 proc. zdolności kiełkowania 0,5—9,7 kg na 1 ar szkółek i 1,4—2,0 kg nasion na 1 ha upraw w pasy, okazały się wystarczające i dające dobre wyniki.

Wymagana średnia zdolność kiełkowania (ewentualnie zdrowotność) jest dla większości podanych gatunków za niska. Należałoby ją skorygować zgodnie z tem, co zostało ustalone przez komisję, utworzoną z inicjatywy Komitetu XII Jarmarku Nasiennego w Warszawie**). Również podlegać mogą dyskusji dane, dotyczące ilości nasion w 1 kg.

Rubryka „Wskazówki hodowlane", jak należy się domyślać, odsyła czytelnika do „Hodowli lasu" prof. St. Sokołowskiego, co jednak winno być wyraźnie zaznaczone.

Pewne zamieszanie spowodować może niejednolitość nomenklatury; w jednem miejscu czytamy: olcha czarna, w innem — olsza czarna, lipa małolistna — lipa drobnolistna; lipa wielkolistna — lipa szerokolistna.

W końcowych zestawieniach gatunków drzew, krzewów oraz roślin pastewnych użyto fatalnej łaciny:

zamiast:	powinno być:
Robinja pseudoakacja	Robinia pseudacacia
Tilja parvifolja	Tilja parvifolia
Tilja grandifoljia	Tilia grandifolia
Picea excaelsa	Picea excelsa
Merus alba	Morus alba
Brasica oleracea	Brassica oleracea
Lupinus polyphylus	Lupinus polyphyllus
Spartium scoaparium	Spartium scoparium
Aescylus hippocastani	Aesculus hippocastanum
Acer Negundo	Acer negundo
Topulus alba	Populus alba
Topulus canadensis	Populus canadensis

Wogóle korekta pozostawia dużo do życzenia. Wystarczy przejrzeć ogłoszenia na okładce (taśny, kreńki, trąbi, leśnami i t. p.).

Konstanty Szczerbakow.

*) 1. Inż. St. Tyszkiewicz: „Wyniki oceny nasion drzew leśnych w 1931-32 r." Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych, Warszawa 1933 (str. 57—66).

2. Zarządzenie Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych z dn. 28.XII. 1933 r. w sprawie pozyskania nasion sosny. — „Las Polski" Nr. 1—3 rok 1934.

**) Stanisław Tyszkiewicz: „Normy dobroci nasion drzew leśnych". „Las Polski" Nr. 1—2 rok 1935.

STEFAN SPYRA

SERCE KŁUSOWNIKA

Było to w czasie, kiedy Józwa, głośny w całej okolicy kłusownik, osiągnął szczyt swej myśliwskiej sławy.

Gajowi, mimo ostrej czujności i usiłowań, nie mogli go przychwycić na gorącym uczynku, a policja nigdy nie znalazła u niego w domu ani strzelby, ani naboi, ani śladu upolowanej zwierzyny.

A wieści krążyły bezustanku, że co święto, ba! często nawet i w tygodniu Józwa z rodziną jada conajprzedniejsze mięso sarnie, zajęcze i kuropatwie...

Sława jego uroczyła i mnie. Paliłem się w pragnieniu, by choć raz być świadkiem jego polowania. Kładzie zwierzynę jednym strzałem — opowiadano — nigdy jeszcze nie chybił i — co najdziwniejsze i opromieniające go aureolą niezrównanego kłusownika — nie miał jeszcze karnej sprawy. No, bo i umiał wykręcać się niczem piskorz!

Czyż tego wszystkiego nie było już dość, by do najwyższego stopnia podniecić mój wczesnomłodzieńczy romantyzm?

Lecz wszystkie próby, by przełamać twardą nieprzystępność Józwy i wkraść się w jego łaski, spełzły na niczem. Nie pomogły nawet prośby syna, któremu pomagałem w nauce, a którego obrałem sobie za rzecznika mej sprawy.

Tak, twardy, zimny, nieugięty i mocno zakonspirowany to był kłusownik!

Wybadałem cichaczem, kiedy zwykł wybierać się na swe wyprawy. Tego wieczoru nie położyłem się spać. Krążyłem wkoło jego domu, niestrudzenie czekając na jego wyjście.

Dopiero po północy zamajaczył cień jego niskiej, krępej postaci, przesuwającej się koło ściany.

Przystanął, popatrzył w niebo i zamyślił się przez chwilę. Noc była ciemna zimowa. Czuć było, że za niedługo wzejdzie księżyc.

Wkońcu skierował się prosto do lasu. Zawsze wybierał ścieżki mało uczęszczane, prowadzące kamienistemi ciekotami, to przedzierał się przez gęste krzaki tarniny, obejmujące z dwóch stron wąziutką drożynkę. Kluczył, mylił, zwodził jak tropiony zwierz.

Musiałem tedy niemało się wysilać, by mnie nie spostrzegł. No, bo wówczas nie pomogłoby moje stanowisko „nadwornego" korepetytora jego syna, ani żadne usprawiedliwianie się „żyłką łowiecką" — zgoła nic a nic! Zrezygnowałby wprawdzie na tę noc z zająca, ale i ja wyrzekłbym się raz na zawsze swej ciekawości i śledzenia. Jestem pewny, że byłby gotów mię przetrzepać.

Wszedł do lasu. Nie wiem, co w najbliższej chwili robił, ale, gdym, okrążywszy go sprytnie, ujrzał znowu stojącego pod świerkiem, miał już strzelbę i czekał na skraju.

Poświata księżycowa rozłożyła się na rozległych łąkach. Za niemi ciągnęły się pola. Z nich to nad ranem miały wracać zające, posilające się co noc młodziutkiemi piórkami ozimin.

Raz wraz gdzieś w głębi lasu padały z drzew płaty śniegu: pac! Powietrze było rozszeptane szmerem odwilży.

Trwaliśmy tak skupieni, jakby chodziło o próbę naszej wytrzymałości nerwowej. Józwa trzymający broń w pogotowiu, zapatrzony w tylko dlań widoczny szlak powrotny zajęcy, sprężony całą istotą w jednem pragnieniu zdobyczy; ja wyczekujący, skupiony, by nie stracić z oczu nic z tego, co się niebawem odbędzie.

Czas dłużył się okropnie. Zbliżało się rano.

Nareszcie! Daleko, na płaszczyźnie bieli poruszyła się drobna plamka. Po niej druga, trzecia.

Wracają!

Józwa skulił się w sobie, jakby zamarł.

Biło mi serce gwałtownie. W skroniach krew pulsowała wyczuwalnie.

Zające posuwały się swoistemi skokami. Hyc, hyc, hyc i stop! Hyc, hyc, hyc i stop!... Słuchy do góry!..

Na śniegu trudno obliczyć dokładnie odległość. Zdawało mi się, że są już blisko, dostatecznie blisko do strzału. I dziwiłem się, dlaczego Józwa jeszcze zwleka. Zniknął w lesie, myślałem, i wszystko przepadnie.

Ale wnet się upewniłem, że taki właśnie myśliwy, jak on, nie myli się. Trzeba mu zawierzyć.

Do skraju lasu szaraki miały tuż, tuż. Gorączkującemi się oczami widziałem, jak mi się zdawało, że teraz oddalają się od nas i jeszcze chwila, a będzie już zapóźno.

Płynący samotnie po niebie obłoczek zasłonił na chwilę tarczę księżyca. Kształty zajęcy stały się nagle wyraziste i jakby powiększone.

W jednej sekundzie, nim zdołałem to spostrzec, Józwa złożył się i wypalił.

Wytężyłem ile mocy wzrok, by przez chmurkę dymu oszacować, jaki skutek odniósł jego strzał.

W tejże samej chwili rozległ się przeraźliwy bek.

Na śniegu pozostał jeden zając. Widocznie trafiony został w tylne skoki, gdyż, jak mogłem dojrzeć, tańczył wkółko, przewracał się, bezsilnie pragnąc umknąć.

Józwa podbiegł do niego. Widziałem, jak ułapił go za uszy. Ten rzucał mu się w garści całem ciałem. Ale Józwa trzymał krzepko. Rzucił jednorurkę na śnieg i przycisnął go do siebie obiema rękami. Potem przykucnął i oparł go na swoich kolanach.

Żałośnie bolesny bek nie ustawał.

Zastanowiło mię to, dlaczego Józwa nie dobija szaraka.

Długo jeszcze z nim się szamotał. Wkońcu zdołał go włożyć do worka.

Niechaj się stanie co najgorsze — pomyślałem i wyszedłem z ukrycia.

Józwa spojrzał na mnie. Nie zdziwił się ani odrobinę: zbyt był zajęty rannem zwierzęciem. Nie warknął na mnie, jak to zwykł był czynić wobec tych, którzy mu włażą, jak mawiał „w paradę".

Milcząco patrzył na zająca, który, mając szyję przewiązaną wylotem worka i trzymany za uszy silną garścią, leżał spokojnie.

Józwa był zgaszony. Spojrzeliśmy na siebie milcząco, głęboko w oczy. I w jednej chwili dostrzegłem, że coś się w nim nagle odmieniło. Było to jeszcze niejasne, wymykające się określeniu. Ale było. To pewne.

Już nie bałem się go. Nie śmiałem także potępić za jego dawne przewinienia. Zgasł we mnie dawny dlań, jako pierwszorzędnego kłusownika, mój młodzieńczy, nierozumny podziw.

Józwa się odmienił. W tej jednej chwili. Odmienił się na lepsze. To czułem. I ta odmiana dziwnie słodko podrażniła mi serce.

Nachyliłem się nad biednym szarakiem.

— Patrz — odezwał się wtedy do mnie Józwa — pierwszy raz w życiu chybiłem. Tak paskudnie. Pocharatałem mu łapy.

Cały zdrów. Nie mam sumienia dobić go. Żal mi. Pierwszy raz w życiu żal mi zwierzęcia. Zabić to zabić, stało się, ale tak go okaleczyć!... Słyszałeś, jak przejmująco beczał?.. Jakby skarżył się na barbarzyństwo człowieka... — mówił łagodnie, jakby nie ten sam.

W jego słowach wyczułem wielki żal i skruchę.

I od tej nocy, jak pomnę, Józwa przestał być kłusownikiem.

POCZĄTEK WIOSENNYCH PRAC W PASIECE

Wykład VI.

W ciągu marca odbywa się pierwszy wiosenny oblot pszczół, zwiastujący początek prac w pasiece. Nim jednak pszczelarz rozpocznie prace w pasiece, powinien uprzytomnić sobie, jaki system gospodarki pasiecznej zastosuje, dążąc do jaknajwiększych dochodów z pasieki.

W Polsce przeważają naogół następujące systemy pasieczne: *rojowo-miodowy, miodowy z biciem matek i miodowy bez bicia matek.* Wszystkie kierunki gospodarki pasiecznej zdążają do jednego celu: osiągnięcia możliwie największych korzyści z pasieki.

Dochodowość pasieki zależy w pierwszym rzędzie od możliwie największej ilości robotnic zdolnych do pracy w lesie czy w polu, w porze, gdy masowo kwitnie roślinność miododajna. To też wszelkie starania pszczelarza mają za główne zadanie—pobudzić przyrodzony pęd pszczół w kierunku rozmnażania się, przez stworzenie rodzinom pszczelim możliwie najlepszych ku temu warunków. Z kolei scharakteryzujemy pokrótce systemy pasieczne wyżej wymienione. A więc *system rojowo-miodowy* ma zastosowanie w okolicach, gdzie główny pożytek następuje późno, w sierpniu lub wrześniu, np. w okolicach gdzie są duże wrzosowiska. Nim nastąpi tak późno główne miodobranie, w miejscowościach gdzie system ten stosujemy, kwitnie przynajmniej tyle roślin miododajnych, że zbiór nektaru z nich — pobudzi do rójki odpowiednio rozmnożone rodziny pszczele. Otrzymanie rojów przed miodobraniem jest tu konieczne, gdyż po ustaniu głównego pożytku, z pasieki pozostawiamy tylko roje najlepiej przygotowane do zimowli. Inne natomiast albo niszczymy, albo sprzedajemy jako same roje, zabierając cały zebrany zapas miodu na swój użytek. Tak zw. kószka jest typem ula zazwyczaj stosowanym przy tym kierunku.

System miodowy z biciem matek (podolski) ma zastosowanie w okolicach, gdzie przed zakwitnięciem roślin miododajnych występujących masowo (hreczki), naogół pożytku niema, tak że pszczoły wymagają nieraz podkarmiania z głodu. Przy tym systemie, zwłaszcza przy stosowaniu uli systemu Ciesielskiego (bez nadstawek), matka jest usuwana na 8-em dni przed nastaniem głównego wziątku, a po 8 dniach niszczy się założone mateczniki ratunkowe, prócz jednego. Rójki przy tym systemie być nie powinny, pszczoły przeto należy selekcjonować, dobierając do hodowli rodziny najpracowitsze i bezrojne. Zabijanie matek ma na celu zapewnienie pszczołom miejsca na złożenie miodu, gdyż o ileby matkę zostawić, to pobudzona zjawieniem się silnego pożytku, zaczerwiłaby większość komórek. Nadto, gdy czerwiu nie przybywa podczas głównego wziątku, rodzina pszczela może wytężyć swe siły wyłącznie dla zebrania nektaru, ograniczone bowiem są prace nad pielęgnacją czerwiu.

System miodowy bez bicia matek jest najpowszechniejszy, ma zastosowanie tam gdzie zazwyczaj od wiosny, nieraz do późnej jesieni występuje cały szereg drobniejszych pożytków, dających zbiór miodu, t. j. w przeważającej ilości okolic naszego kraju. W tych okolicach, dzięki kwitnieniu roślin miododajnych nieraz od wczesnej wiosny, pszczoły prędko dochodzą do siły, co jednak sprzyja wczesnej rójce. Rójka natomiast przy tym systemie naogół nie jest pożądana, chyba, że roje wychodzą b. wcześnie, a pożytek jest jeszcze dłuższy czas. Zazwyczaj jednak, staramy się, stosując ten system tak pszczołami pokierować, by możliwie najprędzej wiosną była w ulach jaknajwiększa siła, a rójki mimo to nie było. Wówczas bowiem silne rodziny pszczele, nie osłabione rójką, mogą wykorzystać w pełni każdy nadarzający się pożytek, nieraz tylko kilkudniowy, z korzyścią dla pszczelarza. Przy tym kierunku pasiecznym, stosujemy ule ramowe, nadstawkowe, typu uważanego za najlepszy w danej okolicy przez najbliższą organizację pszczelarską. Pszczoły natomiast powinny być rasy krajowej, jednak stopniowo selekcjonowane, dla dobrania do hodowli rodzin pracowitych, starannych i mało rojnych. Zaleca się sprowadzanie rojów tej rasy z pasiek dobrze prowadzonych, lecz mających gorsze niż w naszej okolicy warunki miododajne.

Wobec powszechności tego systemu w Polsce, w dalszym ciągu porad pszczelarskich, będziemy dawać praktyczne wskazówki jedynie w zakresie gospodarki miodowej bez bicia matek.

Obecnie podajemy kilka uwag, aktualnych w miesiącu marcu. Zazwyczaj w końcu marca, przy ciepłocie około 10° C. w cieniu, odbywa się pierwszy wiosenny oblot, mający na celu wyczyszczenie się pszczół z kału nagromadzonego w kiszkach odchodowych podczas całej zimy. Pszczelarz bezwarunkowo powinien być wówczas w pasiece, gdyż oblot wskaże mu jak pszczoły przezimowały. Widząc rozpoczynający się oblot, należy otworzyć na całą szerokość oczka zwężone na zimę i obserwować z boku pasieki zachowanie się wszystkich rodzin pszczelich. Pnie (ule z pszczołami) oblatujące się silnie, wskazują, że dobrze przezimowały. Natomiast w rodzinach pszczelich, które straciły matkę, pszczoły nim wzbiją się w powietrze — mrowią się (łażą) koło wylotu, po ulu, oddając nieraz kał na jego ścianach lub mostku. Pewnym wskaźnikiem obecności matki — jest rozpoczęcie znoszenia pyłku, gdy pogoda dozwala i kwitnie już roślinność pyłkodajna. Roje ginące z głodu mogą wcale się nie oblatywać (zbadać ich stan). Obserwacje co do stanu rodzin pszczelich podczas oblotu, należy zapisać w notatniku pszczelarskim, lub choćby zaznaczyć znakami kredą, na ścianach uli. Jest to niezbędne dla dalszej opieki nad pszczołami. Po oblocie wyloty zwęża się na szerokość około 1—2 cm, poczem przystępuje się do podmiecenia dna uli z martwych pszczół, zgryzionych zasklepów i t. p., zbierając te odpadki do pudełka. Odpadki należy palić lub zakopywać do ziemi, a nie rozrzucać koło uli, gdyż staje się to przyczyną napadu. Gniazda nie należy rozbierać o tej porze. O ile dany pień miał zostawiony zbyt mały zapas miodu na zimę, należy w podkarmiaczce dodać ½ do 1 kg syropu (na 1 kg cukru 1 litr wody). Następnie, gniazdo należy jaknajcieplej spowrotem opakować matami czy poduszkami. Pamiętać bowiem należy o tem, że tak zapas pokarmu, jak wysoka temperatura gniazda, są wiosną niezbędne rodzinie pszczelej, by doszła na czas miodobrania do dużej siły (jaknajwiększej ilości robotnic). Po oblocie wiosennym można pnie przewozić na nowe miejsce, w razie sprzedaży. Tak zaopatrzone pszczoły pozostawiamy do pierwszego wiosennego przeglądu, który robimy, gdy ciepłota dojdzie do około 15° C w cieniu (zazwyczaj w kwietniu).

Bohdan Jędrzejowski.

W NASZYCH ORGANIZACJACH

NIEMA TAJEMNIC W RACHUNKOWOŚCI LASÓW PAŃSTWOWYCH.

W związku z wydrukowaniem przez czasopismo „Polityka Gospodarcza", a za nim przez szereg innych pism artykułu p. t. „Tajne sprawozdania Lasów Państwowych", w którym znajduje się zarzut ukrywania przed opinją publiczną sprawozdań rachunkowych Lasów Państwowych, — Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych komunikuje: — Sprawozdania Rachunkowe L. P., składające się z „Bilansu Netto" i „Rachunku Strat i Zysków" oraz zestawienia wpływów i rozchodów według planu finansowo-gospodarczego z uwzględnieniem sum preliminowanych i osiągniętych, poza egzemplarzami składanemi Prezydjum Rady Ministrów, Ministerstwu Skarbu, Najwyższej Izbie Kontroli oraz biurom Sejmu i Senatu, drukowane są w Zamknięciach Rachunków Państwa.

Ponadto Główny Urząd Statystyczny w swoich wydawnictwach publikuje obszerne wyciągi z tych sprawozdań.

TERMIN KONKURSÓW

W związku z ogłoszonymi w Nr. 9 „Ech Leśnych" dwoma konkursami, Zarząd Główny Rodziny Leśnika podaje do wiadomości, że skład Sądu Konkursowego jest następujący: pp. A. Ludwikiewiczowa, St. Czajkowska, H. Modlińska, J. Szwejcerówna, J. Rosiński, L. Chociłowski i St. Tyszkiewicz .

Termin nadsyłania prac na oba konkursy przedłużony zostaje do dnia 31 marca 1936 r.

ZE SPÓŁDZIELNI LEŚNIKÓW.

ZAWIADOMIENIE.

Walne Zgromadzenie członków „Spółdzielni Leśników i Właścicieli Lasów w Warszawie" odbędzie się w dniu 28 marca 1936 r. o godz. 16-tej, w lokalu Spółdzielni w Warszawie, przy ul. Alberta I Króla Belgów Nr. 12.

Porządek obrad:

1) Odczytanie protokółu Walnego Zgromadzenia członków w d. 2. III. 35 r.
2) Odczytanie protokółu Rewidenta Zw. Spółdz. Roln. i Zar. Gosp.
3) Sprawozdanie Zarządu z działalności za r. 1935.
4) Zatwierdzenie bilansu i podział zysku za r. 1935.
5) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na r. 1936.
6) Wybór 2-ch członków i 1-go zastępcy członka Rady Nadzorczej.
7) Zmiana nazwy firmowej i § 11-go statutu Spółdzielni.

(—) Władysław Mołodyński
Zarządca Spółdzielni

Z NADLEŚNICWTA GIDLE.



W dniu 11 stycznia r. b. personel nadleśnictwa Gidle żegnał swego nadleśniczego p. Bolesława Święcickiego, odchodzącego na stanowisko inspektora do Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie.

W okresie 7-mio letniego kierownictwa nadleśnictwem Gidle pan Święcicki był wzorowym, sprawiedliwym i wyrozumiałym administratorem, a poza swemi obowiązkami służbowemi nie zapominał również o pracy społecznej i obywatelskiej, biorąc czynny udział w różnych organizacjach i stowarzyszeniach. Dlatego zjednał sobie szacunek i uznanie nie tylko u pracowników nadleśnictwa, lecz i u całego miejscowego społeczeństwa, to też z głębokim i szczerym żalem był żegnany przez wszystkich.

Z ŻYCIA RODZINY LEŚNIKA — KOŁO LWÓW.



Lwowskie Koło Rodziny Leśnika okazuje coraz żywszą działalność, skupiając wszystkich swych członków z rodzinami we własnej Świetlicy.

W ciągu karnawału urządzono dwie zabawy taneczne z bardzo licznym współudziałem członków Rodziny z terenu, dochód z zabaw przeznaczono na urządzenie Świetlicy, niesienie pomocy członkom Rodziny oraz cele kulturalno-oświatowe.

Dnia 20 lutego r. b. urządzono „tłusty czwartek" dla dzieci Rodziny, połączony z zabawą i „wesołą falą" Rodziny p. t. „Królowa Zimy".

CIEPŁE GRZĘDY

Zbliża się wiosna. Piwnice opróżniają się z warzyw. Zresztą i te jarzyny, które jeszcze pozostały, nabrały niemiłej woni i nie są już tak chętnie spożywane, jak to było latem i jesienią. Wszyscy starzy i młodzi, rozglądają się za świeżemi jarzynami, za nowaljami. A tu do nich jeszcze tak daleko! W normalnych warunkach u nas, na wschodzie kraju, nowalje te mamy dopiero w czerwcu. O, jakże to długo czekać! Zwłaszcza dzieciom. A szczególniej tym, które mieszkają blisko większych miast i codzień widzą świeże rzodkiewki, groszek i t. d. na targowiskach, czy jadące na wozach podmiejskiemi drogami na sprzedaż. Na sprzedaż! Tak. Ale w marcu, kwietniu i maju cena tych drobnych pęczków soczystej zieleni wyhodowanej w inspektach jest tak wygórowana, że tylko drobny odsetek zamożnych obywateli może je wówczas spożywać. Reszta musi czekać 2—3 miesiące na tanie gruntowe jarzyny.

Otóż właśnie czy musi czekać te 2—3 miesiące?

Czy możemy je sobie skrócić? Owszem tak. Istnieje przecież sposób b. taniego otrzymywania nowalij bez inspektów, a więc bez kosztownych skrzyń i okien, stałego dozoru, kontroli i fachowej obsługi. Istnieje przecież możliwość hodowania: sałaty, rzodkiewki, szczypiorku, koperku i w. in. jarzyn na t. zw. „ciepłych grzędach". Możliwość ta istnieje wszędzie tam gdzie jest nawóz. A więc w każdym gospodarstwie, które hoduje choć jedną krowę. Mogą więc w ten sposób otrzymywać znacznie wcześniej jarzyny na własny użytek, czy na sprzedaż prawie wszyscy gajowi, leśniczowie i inni. Chodzi przecież o to, aby zależnie od łagodności, czy surowości zimy od początku lutego, do początku marca, wywieźć nawóz na zasłonięte od wiatrów miejsce i ułożyć go na 1 m wysoko. Najlepiej w kwadratowe poletko. Po wywiezieniu nawozu w 7 do 10 dni pokrywamy go 10 do 15 cm warstwą ziemi. Jeżeli mamy przygotowaną ziemię inspektową to ona będzie najlepsza. Jeżeli mamy jakąkolwiek żyzną ziemię, t. j. zasobną w azot, fosfor i potas, możemy ją też zużytkować. Na wypadek zaś, gdy nie zamagazynowaliśmy sobie żadnej ziemi, wybieramy ziemię ze stajni, czy obory z pod nawozu. (U nas bowiem stajnie są przeważnie bez podłóg i można to zrobić. Sztuka ta jest wprawdzie tylko na raz, ale jak zasmakujemy w hodowli jarzyn na „ciepłych grzędach", to już na następny rok jesienią przygotujemy sobie inspektową ziemię na naszą grzędę). Po dwu — trzy dniowym ogrzaniu się ziemi siejemy na naszej grzędzie: sałatę, rzodkiewkę, szczypiorek, koper, groszek i inne warzywa odporne na chłody. Powie ktoś, że to niemożliwe w naszych warunkach klimatycznych. Że pierwszy lepszy mróz nam to zmrozi. Otóż nie! To jest możliwość i doprawdy ciekawie wygląda taka „ciepła grzęda". Na dworze lekki mróz, ziemia zmarznięta, a nasza „grzęda" zielona. Pada śnieg! Pola i ogród białe, a na naszej „grzędzie" każdy płatek śniegu ledwie dotknie powierzchni, natychmiast topnieje nie szkodząc roślinom. I w ten sposób po 5—6 tygodniach mamy świeże: sałatę, rzodkiewkę, koperek i t. p. Rozsadę warzyw i kwiatów w ten sam sposób możemy też otrzymać od 2 do 6 tygodni wcześniej. Siać oczywiście trzeba tylko warzywa odporne na zimno. Fasolę, ogórki, pomidory, melony i t. p. musimy siać na takiej grzędzie dopiero około kwietnia. Cała praca około takiej grzędy sprowadza się do obsiania jej i kontrolowania, czy roślinom nie grozi zmarznięcie, wobec jakichś niespodziewanych silniejszych przy mrozków. W takich wypadkach boki grzędy okłada się świeżemi płatami ciepłego nawozu. Co wobec wyrzucania nawozu ze stajen na podwórko, nie jest ani trudne, ani tembardziej, niemożliwe.

Może tylko oszczędni gospodarze nie zechcą dać cennego nawozu, na którym przecież najczęściej wyrastają ziemniaki, jako całoroczne zaopatrzenie dla nich i ich rodzin pod taki użytek?

Otóż, o ile chodzi o zysk, to „czasem gdyby spieniężyć warzywa z ciepłych grzęd to może dałyby lepszy dochód za 2 miesiące, niż hodowane na tymże nawozie przez 5—6 miesięcy ziemniaki! Za jeden pęczek rzodkiewki sprzedanej w kwietniu, kupić można niekiedy 2 pudy kartofli w październiku. Ale my możemy mieć i rzodkiewkę w kwietniu, czy maju, i kartofle w październiku. Zużytkowujemy bowiem nie nawóz, lecz jego ciepło pozostające przy spalaniu się go częściowym, gdy leży w stosach.

Ciepło to, gdy stos nawozu wywiezionego zimą leży bez obsiania go, ulatnia się bez żadnej korzyści, a my zużytkowujemy tylko te marnujące się, ulatniające się w powietrze wartości. Po dwóch miesiącach, gdy zdejmiemy z naszej grzędy „nowalijki" — nawóz może być zużytkowany do posadzenia na nim ziemniaków, kapusty, czy innych warzyw, które znowu otrzymamy jesienią i zamagazynujemy na zimę.

Tak więc nietylko, że lekkomyślnie, czy rozrzutnie nic nie zmarnujemy, lecz zyskamy dużo wcześniej świeże jarzyny, a czasem i nowy dochód dla naszych opustoszałych kieszeni.

M. Ł.

Z KOŁA R. L. W GARBATCE.



Staraniem Koła Rodziny Leśnika w Garbatce odbył się 3-miesięczny kurs kroju dla członkiń Rodziny Leśnika, który prowadziła p. Głowacka, żona miejscowego leśniczego. Na zdjęciu uczestniczki kursu.

DOM I RODZINA

O lesie, szczęściu i innych rzeczach

Proszę się nie dziwić, że mam zamiar pisać o lesie. Nie sposób poprostu było już dłużej milczeć na ten temat, pisząc do „Ech Leśnych". Las — żywiciel naszych rodzin, las — rywal, zabierający nam tak dużo czasu i serca naszych mężów i braci, las wokół którego krążą ciągle nasze myśli, nasze spodziewania nasze nadzieje.

Las, takie sobie poprostu zbiorowisko drzew i krzewów, łąk i moczarów, a jednocześnie jakby jakiś król i władca, z rąk którego otrzymujemy przeważną część losu i szczęścia, a czasem biedy i tragedji. Czasem myślę, że podobnych uczuć, jak my w stosunku do lasu, muszą doznawać rodziny marynarzy w stosunku do morza. Takiej mieszaniny przywiązania i głuchej niechęci, zaufania i zazdrości. Tej ostatniej głównie. Niema prawie żony leśnika, któraby w chwili szczerości nie przyznała się do tego, że ma żal do lasu, że zabiera jej męża, że przezeń mąż zbyt mało czasu jej samej i domowi może poświęcić, że czuje się osamotniona, że niema z kim porozmawiać, podzielić się myślami, poradzić w ważnych domowych sprawach. A jednocześnie kochają ten las, bo przecież wszystko im daje, dzieci ich ubiera i karmi, a zresztą i im samym nieraz w chwili rozterki duchowej i niepokoju daje ukojenie i moc wytrwania.

Ukojenie i moc wytrwania — czy to nie dużo, czy to właściwie nie wszystko, co nawet najbardziej kochający człowiek drugiemu dać może? Może to nie jest szczęście, ale co to jest właściwie to szczęście? Są to w życiu takie króciutkie chwileczki, kiedy człowiek jest szczęśliwy naprawdę, ale te chwileczki są tak krótkie, jak mgnienie oka i niema żadnego sposobu aby je na dłużej zatrzymać. Po tych chwilkach zostaje cała reszta życia, jak długi jednostajny dzień. Czasem słońce świeci, czasem jakaś burza przejdzie nad głową, raz pogoda jest lepsza, raz gorsza — zresztą w miarę tego, jak człowiek się robi starszy to i burze jakoś tracą na sile i słońce jakby mniej grzało. Czy właśnie nie ukojenie i moc wytrwania, moc spokojnego i odważnego wypełniania swych obowiązków — to szczęście?

Joj! tak zabrnęłam w filozoficzne rozmyślania, że teraz nie wiem, jak wybrnąć. No — jednem słowem — wiecie już przecież, o co właściwie chodzi tej cioci. Widze — poprostu o to, żeby Wam powiedzieć, że grunt — się nie przejmować. Robić co do nas należy, obowiązki swoje spełniać tak dobrze, jakby pewno żadna inna nie potrafiła na naszem miejscu, mężowi dogadzać, żeby te krótkie chwilki spędzone w domu były mu miłe, bo się biedaczysko i tak z tym lasem nakłopocze i napracuje, nie gnębić go jeszcze dodatkowo jakiemiś niemiłemi drobiazgami, z któremi i same możemy doskonale poradzić. Że nam trochę samotnie? Moje najmilsze, czy jeszcze nie wiecie, że gdyby nawet człowiek nie był nigdy sam, miał zawsze przy sobie kogoś kochanego i bliskiego, to i tak właściwie całe życie jest samotny. I czy to źle? Przecież i nasze własne towarzystwo też chyba coś warte, chyba, że jesteśmy takie nieciekawe i nudne, że nawet same z sobą wytrzymać nie możemy. A nie macie wprost pojęcia, do ilu ciekawych rzeczy człowiek dochodzi i na ile spraw zaczyna inaczej patrzeć, jak ma możność o nich sam na sam ze sobą pomyśleć i dojść do ładu. A książki? A kochane, poczciwe, zawsze gotowe nam służyć nauką i rozrywką — radjo?

Z drugiej strony, ze strony można powiedzieć praktyczniej, to znów wcale nie byłoby tak bardzo wskazane spędzenie każdej chwili i wszystkich chwil jaknajbliżej tego męża, albo nawet i dzieci. Każdy ma przecież swoje życie do przeżycia, nie róbmy z niego dodatku do życia naszej rodziny, bo same będziemy miały kiedyś pustkę. Jeżeli, która znas ma dużo chwil wolnych (w co wątpię, bo wiem ile pracy ma każda pani domu, a już szczególnie panie w „terenie"), to niech się zastanowi, czy nie dała jej Bozia jakiegoś daru, który marnuje, nie robiąc z niego użytku. Może ma zdolności do muzyki i nigdy nie gra? Może kiedyś miała zdolności artystyczne, a dziś, jak powiada poeta „pieluszeczek przewinięcie ślad zaciera po talencie"? Może czuje w sobie iskrę bożą powołania społecznego, a tylko przez wrodzoną skromność nie probuje wtrącić do społecznej roboty?

Ja podobno jestem straszna dziwaczka, jak mi mówią koleżanki, ale ja osobiście dwóch rzeczy nie rozumiem: jak można się nudzić, będąc samą (jak się człek nudzi w niemiłem towarzystwie — to wiem) i jak można nie mieć nic do roboty. Dla mnie dzień jest zawsze o połowę zakrótki, tembardziej, że jestem straszny leń i zamiast odrazu zabrać się do robienia swetra czy sprzątania po powrocie do domu, pasjami lubię usiąść przy radjo i kłaść pasjansa, który w dodatku nigdy nie wychodzi. A propos! Może która z pań umie jakiegoś ciekawego i trudnego pasjansa — błagam o napisanie mi, jak się kładzie. Marzę o nowym, nieznanym pasjansie, takim powikłanym i ciekawym i któryby przynajmniej trzy razy do roku wychodził, bo ten, który kładę stale, wychodzi tylko raz na rok.

Te panie, które lubią gospodarować, są w najlepszem położeniu, bo to tak zwane „gospodarowanie" jest tak urozmaicone i tak bogate, że chyba całego życia mało, aby wyzyskać wszystkie możliwości. Więc taka naprzykład kuchnia. Sprobujcie zająć się nią na serjo i z zamiłowaniem: trochę się zaznajomić z nowoczesnemi zasadami djetetyki, z nowoczesnemi sposobami gotowania, dobierania potraw tak, aby były najsmaczniej dobrane, a jednocześnie dawały maksimum pożytku i to pożytku idącego we właściwym kierunku. To znaczy, żeby naprzykład w domu, gdzie domownicy mają skłonność do tycia, nie dawać potraw tuczących, i odwrotnie; żeby dzieci dostawały jedzenie takiej jakości i w takich ilościach, które pozwolą na jaknajlepszy rozwój i dadzą im zdrowie. Powie mi kto może, że właśnie dzieci wychowane na najprostszych potrawach, jak naprzykład dzieci chłopskie, są najzdrowsze i najodporniejsze. Tak, zdrowe i odporne są dzieci chłopskie te, co się wychowują, tylko, że na kilkoro dzieci wychowuje się i dorasta jedno, czy dwoje, posiadających tak zdrowe natury, że im nic poradzić nie mogło. Zresztą w tych sprawach znajdą panie napewno w najbliższej księgarni dużo ciekawych książek i broszurek, które lepiej wam wszystko wytłumaczą, aniżeli ja potrafię.

Więc kuchnia. Ale nietylko kuchnia. Dom, podwórze, gospodarka hodowlana, ogród, przetwory owocowe, — przecież to kopalnia przeróżnych i ciekawych zajęć. Tylko trzeba jednak trochę się na tem znać, no i lubić tego rodzaju zajęcie. Nie tyle mi nawet chodzi o to, żebyście, drogie moje czytelniczki, miały poddostatkiem zajęcia, bo na brak ich pewno żadna się nie uskarża, ile o to, żeby te zajęcia dawały spełniającej je pewną dozę zadowolenia i zainteresowania, żeby przez nie ten długi dzień życia stawał się bardziej urozmaicony, łatwiejszy do zniesienia, no i żeby ostatecznie mógł sobie człowiek wkońcu powiedzieć, że przecież nadarmo nie żył i tych darowanych mu lat zupełnie nie zmarnował. A na to wierzcie mi — nie trzeba mieć za sobą jakichś nadzwyczajnych przeżyć, czy emocjonujących wspomnień. Dobrze jest poprostu móc sobie powiedzieć, że się przecież na coś to życie przydało i już. Dlaczego i poco było ono właśnie takie, a nie inne — to już nie nasza rzecz. Może kiedyś dowiemy się, a może nigdy. Narazie, będąc zwykłemi śmiertelniczkami widzimy tylko tak dalego przed sobą, a może nawet bliżej, jak sięga nasz własny nos, więc lepiej się nie głowić i nie „mądrzyć", a poprostu robić co jest w tej chwili do zrobienia, robić to najlepiej, jak tylko potrafimy, a w chwilach zwątpienia — chođmy trochę do lasu. Tam zobaczymy wyraźnie i dokumentnie, że życie jednostki o tyle tylko jest ważne, że jest częścią całości i że nie to jest istotne, żeby dane drzewko czy trawka było szczęśliwe i zdrowe — bo i tam bywa różnie, — więc jeżeli i nam może przypadło w udziale rosnąć na gorszej glebie i na niezbyt słonecznem miejscu, to rzecz zwykła, a nie żadna tragedja. I z tej gleby można przy dobrej woli wyciągnąć to co nam trzeba do życia, a człowiek jest o tyle szczęśliwszy od drzewa, że słońce może mieć niekoniecznie od zewnątrz, bo je nosi w sobie, w swem własnem sercu i duszy.

WIGA.

Samopomoc gospodarcza

DO SPRZEDANIA.

Fasola siewna piesza żółto-strączkowa szparagowa Hiuricha olbrzymia cukrowa 1 zł. za kg. bez przesyłki (cena w składach 2.50—3 zł.). Zamówienia proszę kierować

K. Jankowski, Włocławek-Jedwabna.

Wędliny, trwałe, wędzone na sposób litewski zimnym dymem, wysyłam od 2 do 4 tygodni od daty zamówienia paczkami żywnościowemi na mój rachunek. Polędwica zł. 2.60 za 1 klg.; kiełbasa sucha, krajana zł. 1,80 za 1 klg.; szynka zł. 1,60; boczek zł. 1,40.

ZOFJA TRONCZYŃSKA,

Woj. Białost. p. Raczki. — Leśnictwo Topiłówka.

MAM kilka tuczonych wieprzy. Mógłabym dostarczyć SZYNKI (w sześć tygodni od daty otrzymania zamówienia) oraz KIEŁBASY surowe, SŁONINĘ, KISZKI kaszane, SCHAB (w tydzień po otrzymaniu zamówienia). Sprzedam również BITE KACZKI TUCZONE. Wszystko niżej 10—20 cen warszawskich. Korespondencję kierować proszę pod adresem: KIELCE, skrzynka pocztowa Nr. 307 JANINA PIECHOWSKA.

JABŁKA ZIMOWE.

w paczkach po 5 kg. dostarczam pocztą (paczki żywnościowe). Cena z przesyłką do Warszawy zł. 3.50 za 5 kg. Większe ilości od 50 kg. dostarczam przesyłką kolejową. Transport do Warszawy wynosi około 12 gr. od kilograma. Cena jabłek 40 gr. za kilogram, jabłka są dobre, wybrane, ładne. Kilogram jabłek przesłanych koleją kalkulowały się w Warszawie około 55 groszy. Paczki 5 kg. wysyłam za pobraniem, przesyłki większe za nadesłaniem połowy należności na P.K.O. 504,334.

Inż. Ludwik Kulig, Nadwórna".

W przesyłce zamówień i należności może pośredniczyć „Prasa Leśna Warszawa, Żórawia 13.

KONSPEKT WIADOMOŚCI, WYMAGANYCH OD KANDYDATÓW DO SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ LEŚNEJ NA EGZAMINACH ADMINISTRACYJNO - TECHNICZNYCH" do nabycia w cenie 4,00 zł., zaś dla członków Związku Leśników 2,30 zł. (z kosztami przesyłki).

Wysyła odwrotnie: Polesko Białowieski Oddział Związku Leśników w Białowieży.

BACZNOŚĆ!

LEŚNICY-PSZCZELARZE!

Rodzina Leśnika Koło Łagów p. Łagów k. Staszowa woj. kiel. przyjmuje wosk do przeróbki na węzę za 1/3 część lub za gotówkę po 2 zł. 25 gr. za 1 kg. Porto i opakowanie według własnych kosztów.

KĄCIK ROZRYWKOWY

POST NADSZEDŁ

Szarady.

Nabawiłeś się do syta człowiecze,
niech ci teraz post dopiecze i kwita!
Gdy na mięso masz apetyt lub smalec,
wspak raz gumę lub gryźć palec niestety.
Raz post nadszedł, więc na mięso nie pora!
Choć ci uszy do indora się trzęsą.
Choć przyznajesz się we wstydzie człowiecze,
że *czwór* kotlet ci i pieczeń smak idzie
Do popisu masz *dwa szóste* gdyś łasuch..
Możesz innych dość frykasów zjeść z gustem.
Myślą o tem rybki w stawie z rozpaczą,
karp i *trzy-dwa-piąta* płaczą już prawie.
Tylko cieszy się *wspak trzeci* cny tata,
bo nie ruszą go do lata od dzieci.
Post na smutną trafił porę, źle w świecie!
Lecz ty patrz na wszystko przecie z humorem!
Niech nadzieja w tobie gości, wbrew faktom!
Dłoń *sześć-piąta* swędzi! znak to radości!

„Junona "(czł. Kl. Sz.)

DOBRANOC!

Parę zagadek

1.

Włoska rzeka, głoska
małe części świata
dobra jest do spania,
tak duża, jak mała.

2.

Pół czapki, litera
i egipski bożek —
wsuń się pod nią prędko,
gdy zmarzniesz nieboże

3.

Gdy dbasz, by sny niczem
nie były zatrute —
niech *posiada smoła*
literę i nutę.

4.

Dla większej wygody
jeszcze jedna strofa
Zaimek i nuta,
godność filozofa.

Z. Ptaszyńska (czł. Kl. Sz.)

Za rozwiązanie poniższych szarad (lub choćby jednej) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań zadań *dwu-tygodniowy.*

Rozwiązanie zadań z Nr. 7-8:

Szarada: *Baronówna.*

Szarada: *Krynolina.*

Logogryf: *Wnet odjedzie Książe Karnawału.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Walerja Zarębska* z Komorowa.

M. Sł.

HUMOR

KUCHARKA W BERLINIE

Chcąc upiec placek kucharka otwiera książkę kucharską.

„Weź łyżkę masła...

— Skąd?

„Wbij 4 jajka...

— Skąd?

„Dodaj dwie szklanki wody"...

— No nareszcie, można zaczynać...

LOGIKA KOBIECA

Policjant zatrzymuje na szosie auto bez numeru. Prowadzi oczywiście niewiasta. Strażnik bezpieczeństwa woła z oburzeniem:

— Ależ pani jedzie bez numeru!

— To nic nie szkodzi — odpowiada niespeszona kobieta — znam go na pamięć!

NIEŚMIERTELNOŚĆ.

Przed paroma dniami zmarł człowiek Akademji Francuskiej Jaques Bainville.

Na krótko przed śmiercią znakomity pisarz powiedział:

— Teraz już mogę spokojnie umrzeć: jestem przecież nieśmiertelny.

RZECZYWISTOŚĆ UROJONA.

Pan Brzusiak wrócił do domu o czwatrej nad ranem zalany na pestkę.

— Co ty tam robisz w stołowym? — woła pani Brzusiakowa.

— Lemoniadę cyt... cytrynową, skarbie... — dobiega odpowiedź z sąsiedniego pokoju.

Pani Brzusiakowa przypomina sobie, że w domu niema ani kawałka cytryny, zaintrygowana wstaje więc z łóżka i zagląda do jadalni.

— Bój się Boga, Antoś! — woła z przerażeniem. Przecież ty wyciskasz kanarka!

POST FACTUM.

Podobno na wieść o wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenji, minister Flandin powiedział z niesmakiem:

— To nie są wersalskie maniery!...

FRONTEM DO MORZA.

Morze gładkie jak lustro. Niebo bez jednej chmurki.

Jakaś starsza, lękliwa dama zwraca się do kapitana:

— A co będzie, jeżeli okręt zatonie?

— Weźmiemy łodzie ratunkowe!

— A jeżeli pójdą na dno?

— Mamy jeszcze pasy korkowe!

— A jeżeli pasy również zawiodą?

— Wtedy zwróci się pani do mnie z dalszemi pytaniami!

VEDI NAPOLI.

— Ach woła z patosem pani dyrektorowa — zobaczyć Neapol i umrzeć!

Małżonek otwiera z pośpiechem rozkład jazdy i oznajmia:

— Najbliższy pociąg odchodzi o ósmej trzydzieści trzy!

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł. ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.
Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

2579 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.